

# Przed reformą w Kasach Chorych Przymus zaszedł za daleko

## Naprawa musi sięgnąć do podstaw

Zmierzając do zakończenia u-wag, jakie poświęciliśmy reformie lecznictwa w kasach chorych, powrócimy jeszcze do poruszonej wczoraj sprawy „papierków” kancelaryjnych i tego, co by one powieść mogły.

### WYMOWA „PAPIERKÓW”

Jeśli p. wicem. Jastrzębski jako jedną z zasadniczych wad systemu dotychczasowego podnosił tę, że żaden z lekarzy nie umiał go poinformować, jak się rozwija ogólny stan zdrowia powierzonej jego opiece ludności, to zarzut ten wydaje się nam skierowany pod mylnym adresem. Nawet najgenialniejszy i najsumienniejszy lekarz z głuchej prowincji (t. zw. „omnibus”), będąc jedynym lekarzem w promieniu trzech mil, nie potrafiłby odpowiedzieć na to pytanie tak wyczerpująco, jak to już i dziś mogłaby uczynić kasa chorych. Ale nie jej lekarze, tylko — kancelarja.

W kancelarji tej przecież wszystko się zapisuje, a zatem istnieją materiały pozwalające odpowiedzieć na każde pytanie, dotyczące ubezpieczonych — zarówno branych indywidualnie jakoteż jako całość. Można więc wiedzieć nie tylko, ilu jest ubezpieczonych, ale także — jaka z nich liczba korzysta n. p. w ciągu roku z pomocy kasy, a jaka nie, ile porad lekarskich przypada na jednego ubezpieczonego, na jakie choroby się leczą i t. p. Można to wiedzieć nie tylko dla całej Warszawy, ale i dla każdej dzielnicy oddzielnie, dla każdej kategorii zawodowej, ba dla każdego ubezpieczonego lub dowolnie wybranej ich grupki. Można wiedzieć zupełnie dokładnie, jakie jednostki, zawody, kategorie, dzielnice mają (lub przynajmniej mieć mogą) w kasie chorych prawdziwą opiekunkę zdrowia, a jakie — zupełnie z niej nie korzystają — bo widocznie źle jest zorganizowana.

Jeśli na pytania takie kancelarja kasy chorych (a w szczególności jej oddział statystyczny, istniejący na Pradze) odpowiedzieć nie mogły — no to cały ten aparat biurokratyczny jest źle nastawiony, skoro nie potrafi skontrolować swej własnej działalności. Jeśli zaś odpowiedzi są możliwe, to pierwszym krokiem do jakiegokolwiek reformy powinno być zawsze odpowiednie zbadanie materiałów, by poznać dotychczasowy stan faktyczny.

**CHOĆBY FRAGMENTARYCZNIE**  
Oczywista, nie kosztowna statystyka wszechstronna, ale bodaj zapuszczenie jakby pewnych sond w poszczególne kwestie

i n. p. badanie po jednym bloku domów w poszczególnych częściach miasta, by się zorientować, jaka jest dla ich mieszkańców rola kasy chorych — i naodwrot, czemu oni jako płatnicy są dla tej kasy, a zatem jakie kasa ma wobec nich jako klientów obowiązki. Jakże bez tego ustalać rejon?

Szczególnie ważne byłoby to „naodwrot”, o którym wspomnieliśmy przed chwilą. Niechby Ministerstwo Opieki Społecznej zainteresowało się choćby epizodycznym i fragmentarycznym zbadaniem sytuacji w poszczególnych grupach ludności i poszczególnych zawodach, a znajdzie dokumentarne cyfry wykazujące: co jest największą bolączką systemu dotychczasowego. Oto: całe przymusowe ubezpieczenie jest fałszywie zorganizowane i istnieje ogromny osadek ubezpieczonych, dla których ubezpieczenie to jest uciążliwym i zupełnie niepotrzebnym balastem.

**MYŚL BYŁA SŁUSZNA...**  
Sama myśl stworzenia ubezpieczenia chorobowego była ze wszechmiar słuszną i dobrą, udostępnia bowiem pomoc lekarską tym, którzy poprzednio spowodowali brak środków z niej nie korzystali. Zyskał na tem stan lekarski, otrzymując szeregi nowej klienteli, zyskała zdrowość publiczna, zyskały całe warstwy ludności, dla których przedtem leczenie się było wprost niedostępnym luksusem. Słuszne też było

oparcie całego systemu na zasadzie wzajemności (t. zn., że płacą wszyscy, nawet zdrowi, by mieć pomoc, gdy zachorują, analogicznie jak jest z ubezpieczeniem ogniomem), a w konsekwencji wprowadzenie przymusu, a także — pociągnięcie do świadczeń równie pracodawców, aby nie pozostawiać ich dowolności, czy czerpiąc z pracy ludzkiej wielkie zyski, troszczą się także o ludzkie potrzeby swych pracowników.

### ...ALE WYKONANIE?

Ale przymus, sięgając coraz dalej, poszedł za daleko. W miarę rosnących zadań i rosnących apetytów na „radosną twórczość” (tak łatwą, gdy się ma pieniądze napływające „jak woda”), ubezpieczenie chorobowe przetrzało się coraz bardziej we władzę podatkową.

Dewizą stało się: ściągając z kogo się da — i opłaty na rzecz kasy chorych stały się dla obywateli większą ciężarem niż dotychczasowe podatków na rzecz państwa.

W imię tej polityki stosowano więc przymus, gdzie tylko można było. W jednej np. z najmniejszych firm wydawniczych w Warszawie istniała już dawno, nawet przed ubezpieczeniem przymusowym, bezpłatna pomoc lekarska, która kumanitarnie traktująca swe obowiązki kierownicy przedsiębiorstwa zapewnili pracownikom. Wieleletnie prawowanie się z kasą chorych o uznanie i utrzymanie tego stanu jako „ubezpieczenia zastępczego” zakończyło się zwycięstwem Kasy i dziś płyną na ul. Polną spore sumy od firmy i od pracowników, a mimo to dawny „humanitarny” system istnieje nadal, bo... korzystanie z pomocy kasy chorych okazało się w praktyce przeważnie bezwartościowe!

Cóż to jest? Podatek — i to najciężniejszy z podatków. A podobnych wypadków, nieco może odmiennych w szczegółach, ale takich samych w treści, można zacytować bardzo wiele.

### KRYZYS I REFORMY

I dopiero wysychanie wszelkich źródeł dochodowych w miarę kryzysu zaczęło otwierać oczy na głębokie wady istniejącego systemu. Państwo zaniepokoiło się tem, że po wyssaniu podatnika przez ubezpieczalnie może już braknąć dla skarbu dalszych „soków gotówkowych”. Przedsiębiorstwa narzekają coraz głośniejszą na „ciężary społeczne”. Trzeba jednak rozróżniać przyczynę między samą zasadą przyczyniania się przedsiębiorstw do kosztów ubezpieczenia, która musi być zachowana — a racjonalizacją organizacji tego ubezpieczenia.

W pierwszej sprawie zwrócić należy uwagę, że mechaniczne obciążenie przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju takim samym udziałem procentowym w składce jest nonsensem: bo przecież więcej płacić powinna na pomoc lekarską np. farbiarnia, rujnująca zdrowie swych robotników niż jakieś biuro.

W sprawie zaś drugiej trzeba myśleć nie tylko o reorganizacji ubezpieczenia przymusowego, ale także o ubezpieczeniu zastępczym. **A SAMI UBEZPIECZENI?**  
Trzeba myśleć nie tylko o tem, że narzekają na obecne ubezpieczenie przedsiębiorstwa, ale także — że narzekają sami ubezpieczeni, gdy należenie przymusowe do ubezpieczalni oznacza dla nich tylko haracz pieniężny, za który nie się nie otrzymuje lub też otrzymuje o wiele mniej, niżby się dostawało, organizując sobie za tę samą składkę własną pomoc lekarską.

### DOŚĆ ŁATANIA

Trzeba zatem zerwać z fundamentalnym systemem łatania jednych potrzeb społecznych przez dziury w innych. Już obecnie, po ostatniej reorganizacji, kasy chorych „zamożniejsze” będą płaciły część dochodów na rzecz kas „uboższych”. Co to znaczy? Że np. robotnik warszawski będzie otrzymywał zmniejszone świadczenia, bo... robotnikowi białostockiemu tamtej-

sza kasa nie może z braku środków zapewnić minimalnych świadczeń.

Jakże to? Jedni nędzarze mają ratować drugich? A czy skądinąd nie znajdzie się już na to środków?

### I DOŚĆ WYZYSKU

Dotąd takie środki były. Znajdowało je w eksploatacji warstw pracowniczych lepiej zarabiających, które z kasy chorych niemal wcale nie korzystały. Gruba to była niesprawiedliwość — bo dlaczego np. urzędnik państwowy nie ponosił udziału w deficytach wolskiego oddziału kasy chorych, a urzędnik prywatny musiał? — i częściowo ją usunięto, uwalniając od przymusu ubezpieczeniowego pracowników zarabiających ponad 725 zł.

W samej Warszawie ma z tego powodu ubyć 7 tysięcy członków czyli nieco ponad 2 proc. ogólnej liczby, ale ubytek ich składek wyniesie 5 milionów czyli 20 proc. wszystkich wpływów Kasy.

Oto przykład, jakim wyzyskiem pracujących w niektórych ich kategoriach stał się przymus ubezpieczeniowy w dotychczasowej postaci. Oto także wskazówka, na którym odcinku najkonieczniejsza jest reforma:

Trzeba skończyć wreszcie z systemem opierania ubezpieczenia społecznego na takich podstawach, że wśród samych ubezpieczonych coraz większe jest z niego niezadowolenie i że dla coraz większej ich części staje się on wręcz zniechęcającym ciężarem.

M. Grz.

## Spółki rodzinne i reprezentacyjni figuranci

# Kulisy spółek akcyjnych Klan zawodowych zarządców

Przed kilkoma dniami, poruszając sprawę spółek akcyjnych i ich gospodarki, wskazaliśmy, jak to za kulisami spółek dzieje się najrozmaitsze rzeczy, o których wiedzą tylko uprzywilejowani członkowie większości, i jak ta większość, korzystając często ze słabego orjentowania się drobnych akcjonariuszy, w interesach, może wytwarzać sugestie złej sytuacji spółki i bezwartościowości (albo niskiej wartości), jej papierów. Takie kombinacje ułatwiają robienie złotych interesów, kosztem drobnych posiadaczy akcji, których często się rujnuje.

### 3 LATA BEZ WALNYCH ZEBRAŃ

Dobrze, to może słusze — powie ktoś — ale przecież w spółkach akcyjnych są władze, jest zarząd, są organy nadzorcze w postaci komisji rewizyjnej i t. p. Spółki podlegają prawu o spółkach akcyjnych, mają terminy, nieprzekraczalne; nie mogą więc działać dowolnie i wbrew oczywistym interesom pewnych grup, akcjonariuszy (mniejszości).

A jednak...

Przytoczyliśmy poprzednio przykład spółki akcyjnej, w której za akcję wartości 4 zł. płacono mniejszości przy skupie po 75 gr., a nawet 45 gr. W tej samej spółce, jednej z największych w branży kolonialno - spożywczej w Warszawie, w okresie 3-letnim, nie było mimo nalegań mniejszości, ani jednego zebrań zarządu i Walnego Zgromadzenia (wbrew przepisom o spółkach akcyjnych), a książki spółki zalegały przez rok i 7 miesięcy.

## Decyzje Sądów Okręgowych O rozwiązaniu stowarzyszeń i związków

W Izbie Karnej Sądu Najwyższego zapadło ostatnio doniosłe orzeczenie dla ruchu zawodowego i stowarzyszeń społecznych.

Sąd Najwyższy ogłosił mianowicie motywy w sprawie oddalenia skargi kasacyjnej wniesionej na tle rozwiązania

Związku Zawodowego Chrześcijańskie Służby Domowej.

W orzeczeniu tem Sąd Najwyższy uznał, że decyzje sądów okręgowych o rozwiązaniu stowarzyszeń noszą charakter ostateczny i nie podlegają zaskarżeniu — ani w

### Pomidory z Włoch

Do Warszawy nadszedł pierwszy transport pomidorów sprowadzony przez importerów owoców południowych z Włoch. Włoskie pomidory sprzedawane są w detalu po 3 złote za kg.

## Wydawanie obligacji Pożyczki Narodowej

Z dniem 1 lutego upłynął mial ostateczny termin wydawania subskrybentom obligacji Pożyczki Narodowej. Ponieważ jednak znaczna część subskrybentów nie zgłosiła się dotąd do urzędów skarbowych, termin odbioru obligacji będzie sprolongowany do końca lutego.

### IDYLLA RODZINNA

Co w tym czasie robił zarząd i komisja rewizyjna spółki? Otóż tu kryje się tajemnica. Zarząd składał się w przykładzie, który podajemy, z osób jednej rodziny (a w większości i jednego nazwiska). A nawet jako przedstawiciel mniejszości, wszedł członek rodziny, firmujący spółkę! Większość bowiem, pewną część akcji przekazała jednemu ze swych członków, który w ten sposób stał się najsilniejszy wśród mniejszości i wszedł do zarządu, jako jej przedstawiciel. Komisja rewizyjna utworzona została również w myśl popularnego przysłowia „ręka rękę myje — noga nogę wspiera”.

Praca obu ciał, zarządu i komisji, była całkowicie harmonijna, a o intensywności pracy świadczy fakt, że przejrzenie ksiąg za okres 3-letni zajęło komisji zaledwie 6 godzin!

### FIGURANCI — PARAWANY

Przedstawiony przez nas przykład nie jest niestety wyjątkiem, ale czemiś typowym. W akcyjnych spółkach przedzłazniczych do wyjątków należą firmy, nie będące własnością jednej rodziny lub kilku skłigaconych z sobą rodzin. To znakomicie ułatwia robienie dobrych interesów za parawanem spółki oraz koncentrację kapitału, napózór niewidoczną.

Spółki akcyjne, a właściwie większość w spółkach, szczególnie w firmach o znacznie większych rozmiarach, zamiast członków rodziny wprowadza do zarządu i organów kontrolujących figurantów — ludzi znanych, a sobie oddanych i niewnych.

## Polsce grozi przyjazd

### 207 „żydów wschodnich”

BERLIN, 29.1. (PAT). Przyjazd policji berlińskiej ogłosiło listę 207 osób, którym odebrano nabyte obywatelstwo niemieckie.

Według komunikatu policji lista obejmuje przeważnie „żydów wschodnich”, którzy uzyskali o-

bywatelstwo pruskie w czasie między 9 listopada 1918 r. a 30 stycznia 1933 r.

Pozbawionym praw obywatelskich nie przysługują żadne środki prawne przeciwko temu zarządzeniu.

## Czy będziemy eksportowali Wyroby polskiego rzemiosła?

Jak donoszą z Wilna, powróciła tam po 3-tygodniowym pobycie zagranicą delegacja wileńskiej Izby Rzemieślniczej, która zwiedziła Niemcy, Belgię, Holandję, Francję i Anglię, przeprowadzając pertraktacje w sprawie eksportu wyrobów rzemiosła wileńskiego na rynki zagraniczne.

Najpoważniejszym odbiorcą może być Anglia, która samej galanterji drzewnej zamierza zakupić na sumę około 100 milionów zł. Poza tem na eksport przewidziane

są zabawki, ubrania, obuwie i t. p.

W związku z tem nawiązany zostanie kontakt z organizacjami rzemieślniczymi w całej Polsce. W tej sprawie dyrektor wileńskiej Izby Rzemieślniczej wyjeżdża do Warszawy.

Orygnalna maść „Mrozo!” goi rany od odmrożeń, zapobiega odmrażaniu się kończyn.

## Cieężar podatkowy w komunikacji autobusowej

Opracowane zostało szczegółowe zestawienie podatków i opłat, jakie ponoszą obecnie przedsiębiorstwa komunikacji autobusowej w Polsce. Z zestawienia tego wynika, iż wszystkie bezpośrednie i pośrednie podatki i opłaty państwowe i komunalne wynoszą około 18 proc. obrotu.

Jest to obciążenie tak wysokie, iż z pozostałego obrotu nie można pokryć kosztów eksploatacji i utrzymania wozów.

Przedsiębiorstwa autobusowe czynią zatem zabiegi, aby mający nastąpić nowy okres w polityce motoryzacyjnej (znajdujący wyraz w zapowiedzianym już niebawem obniżeniu cla na samochody), przyniósł również zmniejszenie opodatkowania komunikacji autobusowej.

### NAGA PRAWDA

Cel tego wszystkiego jest jasny. Chodzi o zdobycie zaufania i o maskowanie tego, co robi się za plecami niewłaścicielom. Bo czy naprawdę nawet kompletnego laika w sprawach gospodarczych nie uderzy fakt, że na stanowisku członka zarządu w „Belgijskiej Spółce Akcyjnej Warszawskiej Fabryki Druku, Sztzytów i Gwoździ” znalazł się... profesor historii, że w zarządzie spółki przedzłazniczej zasiada rolnik, a w węglu i żelazie ludzie o pięknie brzmiących, nierzadko historycznych nazwiskach, ale służących tylko jak dekoracja, często jako szyld i zasłona. Nie dziwnego, że z ust ministra nie tak jeszcze dawno, Zarzyckiego, padło w tę stronę rzucane ostre słowo: „szmalcy”...

### FOTEL I GOTOŹKA

Zasiadanie w zarządzie spółki i organach nadzorczych jest bardzo wygodne. Fotele są miękkie i piane, pracy niema wiele, a własny splendor zmienia się, jeżeli nie na brzęczącą monetę, to na szeleszczące banknoty. O fachowość osób, piastujących te godności i sprawujących związane z tem funkcje, nikt się przecież nie pyta.

Wytworzył się nawet jakby specjalny klan zawodowych zarządców i członków rad nadzorczych.

Tak np. p. Henryk Aschkenazy występuje w tym charakterze w zgórza 30 firmach, p. Goldklang w 17 firmach, a o różnych Nussbaumach, Goldberga i wielu innych dałoby się jeszcze wiele powiedzieć.

### ZYSK I KRZYWDA

Tak więc chodzi zawsze o jedno: o gromadzenie zysku.

Żle jest jednak, gdy zyski są nadmierne i zdobywane przez krzywdę innych, gdy anonimowe firmy gospodarcze ułatwiają działanie sprzeczne z interesem ekonomicznym środowiska, w którym istnieją.

## Warszawska giełda pieniężna

### w dniu 29 stycznia

Dewizy: Belgja 123.60 (sprzedaż 123.91, kupno 123.29); Gdańsk 172.88 (sprzedaż 173.31, kupno 172.45); Holandia 358.40 (sprzedaż 359.30, kupno 357.50); Kopenhaga 116.40 (sprzedaż 117.00, kupno 115.80); Londyn 26.06 (sprzedaż 26.19, kupno 25.93); Nowy Jork 5.34 i siedem ósmych (sprzedaż 5.37 i siedem ósmych, kupno 5.31 i siedem ósmych); Nowy Jork (kabel) 5.35 (sprzedaż 5.38, kupno 5.32); Oslo 130.70 (sprzedaż 131.35, kupno 130.05); Paryż 34.93 (sprzedaż 35.02, kupno 34.84); Praga 22.12 (sprzedaż 22.17, kupno 22.07); Szwajcaria 171.46 (sprzedaż 171.89, kupno 171.03); Sztokholm 134.40 (sprzedaż 135.05, kupno 133.75); Włochy 45.28 (sprzedaż 213.70, kupno 211.70); Madryt 72.45 (sprzedaż 72.81, kupno 72.09).

Obroty średnie, tendencja niejednolita, słabsza dla dewizy na N. Jork. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.33 i pół. Rubel złoty — 5.9244, aMiki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 200.75. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26.08.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 47.4 proc. dol. 53.38—53.50, 5 proc. konw. 67—66.75—67, 5 proc. kol. 62, 6 proc. dol. 75.75—76, 7 proc. stab. 71.25—71.38, po 500 dol. 71.50—71.63, 4 i pół proc. ziem. 53.50, 7 proc. ziem. dol. 49—49.25, 5 proc. Warszawy nowe 62.25—62—62.25, 5 proc. Lublina nowe 44, 5 proc. Łodzi stare 62, 6 proc. Warszawy VIII i IX em. 64. Transakcje dokonane a nienotowa-

ne: 4 proc. inw. zw. 117, 8 proc. dilon. 90—89.75, 7 proc. 61aska 70.50, 4 proc. ziem. 46.75, 3 proc. renta ziem. (po 100 zł.) 73.50, za 7 proc. warsz. dol. chciało płacić 68.25.

Akcie: B. Polski 96.50—96.75; Lilpop 10.00; Starachowice 13.25.

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana. Obroty akcjami b. małe.

### Warszawska

### GIEŁDA ZBOŻOWA

### w dniu 29 stycznia

Ogólny obrót 4.437 tonn, w tem żyta 2.949 tonn. Notowano: pszenica jara czerw. szkl. 18—18.50, zbierana 17—17.50, jednolita 18—18.50, żyto 1-szy st. 14.50—15, 2-gi 14.25—14.50, owies 1-szy st. 14.50—15, 2-gi 13.50—14.50, 3-ci 13—13.50, jęczmień browarny 21—22, 2-ai gat. 18.75—19.25, 3-ci 16.25—16.75, 4-ty 16—16.25, groch polny 22—24, Victoria 45—48, mąka pszenna gat. I-B 31—33, C 29—31, D 27—29, E 25—27, II-B 23—25, D 22—23, F 21—22, G 20—21, III-A 15—16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24, do 65 proc. 22—23, gat. II 17—18, żytnia razowa 17—18, poślednia 14.50—15, otręby pszenne grube 11—11.50, średnie 10—10.60, mialkie 10—10.50, żytnie 8.75—9.